

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄŻ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1, m. 5 Białystok, Polska

We Francji na adres:

A Raczynski, 1 Vieux Chemin d'Annay

Lens, P. d. C. France

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy siać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnej królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wlernym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia . . . iżby nie byli między wami rozerwania, ale abyście byli spójnieni jednakim umysłem i jednakim zdaniem."—1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

Zyski poczytaj za szkodę dla Chrystusa

Jeżeli Bóg powołał cię, abyś w rzeczywistości stał się podobnym Chrystusowi, to On poprowadzi cię krzyżową drogą upokorzenia i położy na cię takie wymagania posłuszeństwa, że nie dozwoli ci naśladować innych chrześcijan, a w wielu razach będzie się zdawać, jakoby Bóg zezwalał innym dobrym ludziom czynić rzeczy, jakich tobie czynić nie dozwoli.

Inni chrześcijanie, na pozór religijni i użyteczni, będą się pchać naprzód i nie przebieierać w środkach, aby tylko przeprowadzić swe plany; lecz ty czynić tego nie możesz; a jeżeli będziesz próbował to spotkasz się z takim niepowodzeniem i Pańskim zgromieniem, że będziesz tego wiele załował.

Inni mogą chełpić się swoim dziełem, powodzeniem, lub swymi pismami, lecz tobie Duch święty nie zezwoli na żadną taką chełpliwość. A gdybyś zaczął się chełpić Bóg wprowadzi cię w upokorzenie tak głębokie, że poczujesz pewnego rodzaju obrzydzenie do samego siebie i do twoich dobrych czynów.

Innym będzie dozwolonem z bogacić się, odziedziczyć spałek lub opływać w dostatkach, ciebie zaś prawdopodobnie Bóg trzymać będzie w ubóstwie, ponieważ On chce abyś miał coś daleko lepsze niż złoto, a tem jest zupełne poleganie na Nim, aby On mógł twe potrzeby codziennie zaopatrzać z niewidzialnego skarbcza.

Innym Bóg dozwoli aby byli zaszczytani i wysuwani naprzód, ciebie zaś trzymać będzie w ukryciu, ponieważ On chce wytworzyć pewien wyborny owoc dla swej przysła-

chwały, a taki wyprodukowany być może tylko w cieniu.

Innym dozwoli być wielkimi, lecz ciebie trzymać będzie małym. Innym dozwoli pełnić pewną pracę dla Siebie i dozwoli im brać uznanie za tę pracę, lecz tobie zezwoli pracować i mozolić się bez uświadomienia cię ile dokonujesz; a następnie, aby pracę twą uczynić tem droższą, On dozwoli aby za pracę przez ciebie dokonaną, inni otrzymali uznanie, a to uczyni twą nagrodę dziesięćkroć większą gdy Chrystus powróciwszy zacznie nagradzać.

Duch święty roztoczy nad tobą ścisłe baczenie z zawistną miłością i będzie cię karcic za każde niestosowne słowo i uczucie, lub za stratę czasu, o które to rzeczy inni chrześcijanie nigdy się nie frasują. Zadecyduj więc w swoim umyśle, że Bóg jest Najwyższym Władcą i ma prawo uczynić ze Swą własnością cokolwiek zechce. On nie będzie objaśniał ci rzeczy, które w Jego postępowaniu z tobą zadziwiać będą twój rozsądek. On weźmie cię za słowo; i jeżeli w zupełności oddałeś się Bogu aby służyć Mu z miłością, On otoczy cię zawistną miłością i zezwoli innym ludziom mówić i czynić wiele takich rzeczy, jakich ty nie możesz czynić ani mówić.

Przeto zadecyduj to na zawsze, że masz do czynienia bezpośrednio z Jezusem; i że On ma przywilej zawiązać twój język lub ręce, albo zamknąć twe oczy, sposobami jakich nie stosuje do drugich. Jeżeli jesteś przejętym żywym Bogiem tak, że w skrytości serca cieszysz się i rozkoszujesz tą szczególną, osobistą, zawistną opieką i zarządem Pana Jezusa nad twoim życiem, to znalazłeś przedsięnek nieba.

"Co mi było zyskiem, tom poczytał dla Chrystusa za szkodę" — Filip. 3:7.

Wybrane.

-: STRAŻ :-

99-

VOL. XVII

LIPIEC (JULY), 1939

STANEK JOZEF No. 7

Pożytek z Wiary

Zegarmistrz

Nowy Targ-Plac Pokoju 211, p. m. 2
woj. krakowskie

"Bez wiary nie można podobać się Bogu; albowiem ten, co przystępuje do Boga, wierzyć musi, że jest Bóg, a że nagrodę daje tym, którzy Go szukają." — List do Żydów 11:6.

lecz będzie chwalebny wyobrażeniem swojego Stwórcy.

PAWEŁ APOSTOŁ w tym tekście pokazuje, co może wogóle podobać się Bogu. Bóg nie znajduje upodobania w traktowaniu człowieka na równi ze zwierzęciem. Nie uczynił On człowieka jedynie na to, aby jak zwierzę tylko zadawał swe zmysły. Człowiek stworzony jest, by czcił swojego Stwórcę i miał o Nim pojęcie, a przez to, by otrzymał zupełną szczęśliwość i błogosławieństwo przez używanie zdolności udzielonych mu przez Boga.

O ile człowiek w czasie właściwym pozna chwalebny charakter swojego Stwórcy i powód swej egzystencji, a również o ile będzie mógł je ocenić, o tyle uczyni go to szczęśliwym. We wszystkich, którzy w sercu są sprawiedliwymi i pragną zastosować swe życie do zamiarów Stwórcy, zdobyta umiejętność wytworzy ufność ku Bogu. Rodzaj ludzki ugina się pod ciężarem grzechu i nagromadzonych przez długi czas słabości, jęczy w niewoli szatana i pod panowaniem złego. Człowiek stał się widowiskiem dla wszechświata. Stał się przyczyną podziwu i żalu dla wszystkich istot świętych, w nieskończonym państwie Bożym. Doświadczenia, słabości, cierpienia i skażenia pod wpływem grzechu były przez wieki całe na'ler wymowną dla innych istot nauką, do czego doprowadził grzech nieposłuszeństwa.

Jehowa w ciągu Tysiąclecia przeprowadził wielkie dzieło powierzone Chrystusowi. Dzieło to otworzy oczy ślepych, którzy nie mogli widzieć wspaniałego światła dobroci Bożej; otworzy uszy głuchych, którzy nie mogli słyszeć głosu Prawdy. Synowie ludzcy będą oczyszczeni ze swych nieczystości, ich rany zostaną opatrzone, przewiązane i stopniowo leczone przez wielkiego Lekarza; cierpienia zostaną złagodzone; łachmany ich będą zamienione na szatę sprawiedliwości. Przy końcu wieku Tysiąclecia, gdy człowiek dojdzie do posiadania zdrowego rozsądku, nie będzie znajdować się więcej w stanie poniżenia,

Gdy człowiek stanie się zupełnym podobieństwem swojego Stwórcy, nie będzie potrzebował ćwiczyć się w wierze, bo wiara będzie dla niego rzeczą naturalną; wrodzoną; będzie miał łączność ze swoim Stwórcą i ponownie stanie się Synem Bożym. Człowiek pozna straszne skutki grzechu, jak również przedziwną miłość Bożą, okazaną w wyzwoleniu człowieka z grzechu; ugruntuje w sobie charakter, utwali sprawiedliwość i znienawidzi grzech, co będzie dostateczną ochroną przed nowym upadkiem przez całą wieczność. Człowiek,

który pozna sprzeczności między sprawiedliwością, a nieprawością, między chwalebny promieniem miłości Bożej, a okropną ciemnością i przepaścią, z których został uwolniony, a mimo to będzie przekładał niewolę skażenia nad sprawiedliwość, taki człowiek okaże się niegodnym żywota i przeto zostanie wytracony wtórą śmiercią.

Kiedy człowiek odpadł od stanu doskonałości i spadła nań zapowiedziana kara śmierci, to zdawało się iż wyrok taki nie zgadzał się z charakterem Boga, jako Boga miłości, i że człowiek byłby może szczęśliwszym, gdyby pozostał w stanie grzechu, oddalonym od Boga i że byłoby mu lepiej, gdyby Go wcale nie znał. Bóg dał słaby promyk nadziei przywrócenia człowieka do łaski, gdy po-

wiedział, że nasienie niewiasty zetrze głowę węża, lecz to oświadczenie było mało zrozumiałem i niepewnym. Z bardzo małymi wyjątkami, ludzie zapominali o Bogu, nie myśleli o Nim, ani Go miłowali, i stopniowo, coraz bardziej od Niego się oddalali.

"Bez Boga Nie Mający Nadziei".

Apostoł Paweł oświadcza, że Bóg dozwolił, aby ludzie rządili się sami, czyli swym umysłem skazonym. Ponieważ nie chcieli znać Boga, przeto z dopuszczenia Boskiego oddawali się namiętnościom sromotnym, a tym sposobem poznali do czego może doprowadzić grzech, owocem którego była nędza.

"Na straty swój stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówić, co bym miał odpowiadać tym, którzy mi przesną." —
Abakuk 2:1.

Vol. XVII Lipiec, 1939 No. 7

SPIS RZECZY:

Zyski poczytaj za szkodę dla Chrystusa	98
Pożytek z wiary	99
"Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą"	101
Rozwój nowych stworzeń w Chrystusie	105
Raport z dwóch punktów zapatrywania	107
Odpowiedzi na nadesłane zapytania	109
Odpowiedzi brata Russella	110
"Gdybyś wiedziała ten dar Boży"	111
Echa z konwencji	111
Przyszła konwencja generalna	112

choroby i śmierć. Przewrotne serce człowieka musi pierwaj zrozumieć, słowa Apostoła: "Bez Boga, nie mający nadziei!" Ludzkość zakosztowawszy przykrych doświadczeń, popadła z jednego złego w drugie gorsze, aż doszła teraz do tego, że przez swoje złe postępkij wcale nie wie nawet czy jest Bóg. Inni znów przez wywoływanie duchów (demonów) tak zostali przez nich owładnięci, że czczą ich jako Boga. Biedny świat znajduje się dziś w strasznym oplakanyinm stanie.

Wielu wierzy, że jest pewne prawo natury, prawo rozwoju i postępu. przeto mówią o naturze, jak o Bogu — nieosobowym. Rozumie się, iż takiego boga nie mogą czcić; ponieważ taki Bóg nie może z nimi współczuć, ani z ucisku ich wybawić. Pismo św. zaś przedstawia nam Boga inteligentnego, współczującego i miłosiernego, który stara się o swoje stworzenie, któremu objawił chwalebny plan przywrócenia człowieka do pierwotnego podobieństwa, na które był stworzony. O, jak powinniśmy się cieszyć, że znamy Boga żywego, pełnego miłości i łaski! Jak powinniśmy się radować, że On odkrył nam tajemnicę woli swojej, że dał poznać swój cudowny Plan zbawienia przed czasem wykonania się Jego wielkiego dzieła! Nietylko wiadomość o naszym udziale w Jego wielkim Planie napełnia serca nasze radością, ale także świadomość błogosławieństw, które mają spłynąć nie zadługo na biedne i wzdychające stworzenie!

Stosownie do Wiary — Błogosławieństwa.

W miarę jak lud Boży zbliżał się sercem do Boga i miał z Nim społeczność i o ile posłuszny był głosowi Jego, mówiącemu przez dawnych proroków, przez Jezusa, Jego apostołów i przez różne objawy Boskiej opatrności, o tyle słyszał Poselstwo, zapewniające go o Miłości, i wielkiej Mocy Boga, o Jego zamiarach wyzwolenia świata całego z niewoli skazenia, i błogosławienia mu. Pismo św. zapewnia, że będzie to "radość wielka, która się stanie **wszystkiemu ludowi**". Ktokolwiek prędzej uwierzy temu poselstwu, ten prędzej otrzyma z tego powodu błogosławieństwa. Do otrzymania tych błogosławieństw niezbędną jest znajomość i wiara. Niektórzy nie mają wiary, innym zaś brak umiejętności. Ci, którzy teraz nie mają wiary, będą musieli czekać do przyszłego wieku.

Niektórzy uczeni za pomocą nowoczesnych przyrządów i obliczeń matematycznych mogą spoglądać w przestworza i oznaczyć odległość słońca, które jest środowiskiem systemu planetarnego. Przy pomocy teleskopu, uczeni mogą przenikać rozciągłość wszechświata i widzieć cośkolwiek z jego wielkości i wspaniałości. Mogą obserwować ruchy planet i bieg ich po różnych drogach i przepowiadać ich przyszłe pojawianie się. Oni także upewniają, iż znajduje się wielki system systemów w wielkim materjalnym wszechświecie. Zaiste "Niebiosaj opowiadają chwałę Bożą, a dzieło rąk Jego rozpostarcie oznajmuje. Dzień, dniowi podaje słowo, a noc, nocy pokazuje

umiejętność. Niemasz języka, ani mowy, gdzieby głosu (melodji) ich słyszać nie było. Na wszystkiej ziemię wyszedł porządek ich, a na kończyiną ziemi, słowa ich". — Ps. 19:2—5.

Chociaż uczeni ci badają cudowne dzieła Stwórcy, jednak nie pojmują Jego miłości, którą objawił w Synu swoim, a naszym Zbawicielu. Niektórzy z nich mają pewną wiadomość o Mocy Boga, ale bardzo mało jest takich, którzy znają Jego charakter. W tym względzie Paweł Apostoł powiedział: "W mądrości Bożej świat przez swoją mądrość nie poznał Boga". (1 list do Kor. 1:21). Bóg postanowił, że jeżeli kto chce Go poznać, to jedynie może poznać w sposób, jaki oznaczył. Sama mądrość ludzka nie może odszukać Boga.

Bóg szuka takich tylko, którzy posiadają prawdziwą mądrość, którzy przeświadczeni są o swych niedoskonałościach i wadach i dlatego pragną być nauczani i prowadzeni, i którzy wierzą w poselstwo Boże im zwiastowane. Inni przyjmą je, dopiero w przyszłym wieku. Tacy, którym się zdaje, iż są mądrymi, będą musieli przejść przez różne upokarzające doświadczenia, które sprawią, że serca ich będą skruszone. Łatwowierni otrzymają prawdziwą znajomość wiary.

Wielu ludzi zacnych i szlachetnych jest przejętych mądrością tego świata. Rozmyślają oni o wielkim Wszechświecie z jego milionami różnych systemów, które krążą w nieograniczonych przestworzach. Widzą oni ziemię, jako mało znaczącą w porównaniu do innych planet. Za pomocą mikroskopu mogą badać przedziwną budowę roślin i kwiatów. Badają oni cudowną budowę drobnoustrojów (molekuł) i komórki różnych ciał, jak owadów, mikrobów itp. Badają te rzeczy, potrząsają głowami i mówią: "Czy możebne, by tak Wielki Bóg zajmował się człowiekiem! On jest zbyt zajęty by miał się zajmować nami!" Tacy ludzie muszą jeszcze czekać, aż dojdą do lepszego uświadomienia, w czasie więcej potemu przyjaznym. Bóg w terażniejszym czasie ma łączność tylko z takimi, którzy posiadają wiarę i zdobyli dostateczną wiadomość o Bogu, o Jego charakterze, którzy wierzą w Jego Miłość i pragną przyjść z Nim do łączności i społeczności.

Klasa, Którą Teraz Bóg Uznaje.

Główną podstawą argumentu apostoła Pawła w naszym tekście jest, że jeżeli ktoś przystępuje do Boga, musi wierzyć, że Bóg jest. Bóg nie może uznać nikogo, kto nie wierzy. Święty Paweł wylicza różnych świętych dawnych czasów, którzy wiarą zwyciężali wielu trudności i otrzymali świadectwo, iż podobali się Bogu. Są ludzie, którzy pragną przyjść do Boga i tylko takich On przyciąga. Są także i tacy, co starają się trzymać zdala od Boga. Ci nie mają prawdziwej znajomości o Bogu, lecz "bóg świata tego oślepił ich zmysły". — 2 list do Koryn. 4:3, 4.

Klasa wzmiankowana w naszym tekście, przystępując do Boga, odczuwa chęć poznania Go, pragnie zbliżyć się do swego Stwórcy i nic innego nie może

jej zadowolnić. Tacy w duszy swej mówią: "Wiem, że jest Bóg, który mnie stworzył. Gdy zastanawiam się i rozważam ogrom wszechświata, budowę mojego ciała i coraz więcej rozpoznaję Mądrość i Moc Bożą, to coraz więcej przychodzę do przeświadczenia o mojej nicości i słabości. Do tego wielkiego Boga dusza moja się wyrwa i woła o pomoc. Dowiaduję się, że On w dawnych czasach objawił Samego Siebie pewnym prorokom, że ma pieczęć o ludziach. Dowiaduję się także, iż Bóg objawił swoją Miłość przez Syna swego Jezusa Chrystusa, który zstąpił z nieba na ziemię, by umrzeć za grzeszników, aby oni mogli żyć. Jeżeli więc te rzeczy Bóg objawił ludziom, to i ja chcę z temi rzeczami zapoznać się i zbliżyć do Tego Boga, aby zakosztować błogosławieństw Bożych.

Tych, co w ten sposób rozumują, Bóg przez Słowo Swoje zachęca, mówiąc do nich: "Przybliżcie się do Mnie, a Ja przybliżę się do was". W miarę jak do Niego przystępują i starają się poznać Jego wolę, Bóg nagradza ich wiarę i wskazuje Tego, który jest ubłaganiem za grzechy przystępujących do Niego. Daje także im poznać, że przystępując do Boga w sposób właściwy mogą mieć Zbawiciela, jako swego Orędownika, o ile wierzą i zgadzają się, by życie swoje złożyć w ofierze Bogu wspólnie z ofiarą Jezusa. Tym sposobem stopniowo przychodzą do lepszego uświadomienia i poznania zbawienia, a tem samem wchodzą do Świątynicy przez krew ofiarowania i zostają przyjęci, jako dzieci Boże w Onym Umilowanym.

Łatwowierność Nie Jest Wiarą.

Wielu wyobraża sobie, że wierzą, gdy w rzeczywistości nie mają żadnej wiary, ponieważ uwierzyli, nie będąc przekonani. To, co oni nazywają wiarą, bynajmniej nie opiera się na Słowie Bożem, ani na Boskich obietnicach. Taka łatwowierność zawsze upadnie, gdy będzie poddana próbie. Łatwowierność przyjmuje rzeczy na ślepo, bez przekonania się o prawdziwości danego twierdzenia, bez pewnych dowodów. Prawdziwa Wiara przeciwnie, przyjmuje tylko to, co ma cechę prawdziwości, rzeczywistości i czemu można ufać. Im więcej wierzymy w Boga, tem bliżej jesteśmy Niego.

Chrystus powiedział: "Jakoś uwierzył niech ci się

stanie". Wiara powinna się opierać na czemś, co jest godne wiary. Podstawą naszej wiary mogą być rzeczy tak fizyczne, jak i umysłowe. Aby można uwierzyć, trzeba obydwu tych podstaw. "Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją, a Przymierze Swoje oznajmuje im". Jeżeli jesteśmy posłusznymi Bogu, to wiara nasza wzmacnia się. Wiara i posłuszeństwo są to jakby nasze dwie nogi. Idąc wystawiamy naprzód jedną nogę, następnie drugą, i znów jedną, a potem drugą; w podobny sposób rozwijamy się w wierze, gdy jesteśmy posłusznymi Woli Bożej. "Postępujmy wiarą, a nie widzeniem". Podczas doczesnej naszej pielgrzymki, często widzimy jawne dowody Boskiej opatrności. Oprócz bardzo wielu dowodów na zewnątrz, prawdziwy Chryścijaнин często doświadczył na samym sobie, jaką otacza go Bóg miłością. Odnosnie do tego Pan Jezus powiedział: "Iżali dwóch wróbelków za pieniądze nie sprzedają?, a jeden z nich nie upadnie na ziemię bez woli Ojca waszego . . . nad wiele wróbelków wy zacniejszymi jesteście". (Mat. 10:29, 31). Gdy dziecko Boże postępuje po wąskiej drodze zaparcia się siebie, to wtedy dowiaduje się o ważności i znaczeniu tych Słów Jezusa.

Wiara Rzeczywistym Gruntem.

Chryścijaнин, postępujący śladami Swego Mistrza, przekonywa się o prawdziwości słów Apostoła Pawła: "Wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych". (list do Żyd. 11:1). Wiara nietylko jest jedynym gruntem, czyli oparciem dla naszej nadziei (mająca również podstawę udowodnionych faktów), lecz jest rzeczywistą istotą rzeczy, umysłową substancją, która rozjaśnia umysł. Wiara nie jest taką substancją, którąbyśmy mogli ująć w rękę, lub po niej chodzić, lecz staje się mocą dla naszego umysłu, gdy czynimy postępy w znajomości Boga i rzeczy, których Bóg udziela miłującym Go nadewszystko i starającym się Mu służyć. Wiara nietylko jest dla nas rzeczywistością, jak każda rzecz materialna, lecz co więcej: rzeczy na których wiara nasza spoczywa, są wiecznymi.

W. T. 1915—197.

"Czyńcie Dobrze Tym, Którzy Was Nienawidzą"

Lekcja z Pierwszej Księgi Samuelowej 26:17—25.

Złoty Tekst: — Miłujcie nieprzyjacioly wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was mają w nienawiści." — Łuk. 6:27.

PRZEZ siedm lat Dawid był zmuszony być wygnanem ze swego domu i zajmować rolę wyrzutka społeczeństwa. Król Saul, niepokojony przez złe duchy, dochodził niekiedy do obłędu i przez te siedm lat ścigał Dawida z jednego miejsca do drugiego, niezawodnie dla rozrywki, co jak niektórzy znajdują przyjemność w polowaniu na dziką zwierzynę. W taki właśnie sposób Dawid sam opisał

w Psalmie swoją ucieczkę. Znaczne grono niezadowolonych osób, przeważnie prześladowanych przez Saula, zgromadziło się do Dawida jako do wodza. Takich było co najmniej czterysta osób (1 Sam. 22:2), a później do sześciu set. (Sam. 25:13, 27) Właśni rodzice i bracia Dawida byli prześladowani przez Saula, prawdopodobnie dla Dawida. Pomiędzy prześladowanymi znajdował się też prorok Gad, oraz najwyższy kłapłan Abiatar, syn najwyższego kapłana Achimelech (1 Sam. 22:22, 23) i brataniec Dawida Abisaj, późniejszy wielki generał. (1 Sam.

26:6) Zaznaczone jest także iż w gronie tem było dwunastu mężów dużych i walecznych z pokolenia Gadowego (1 Kron. 12:8-14), oraz dwudziestu trzech wojowników z pokolenia Benjaminowego, którzy mogli dobrze strzelać z łuku z obu rąk. — 1 Kron. 12:1-7.

Prof. Wright zaznaczył że w owych warunkach być wyrzutkiem było rzeczą godną uznania. On tak powiedział: "Być wyrzutkiem w takim czasie nie było stawianiem po stronie nieładu, ale było początkiem usprawiedliwionej rewolucji. Niezadowoleni mężowie, którzy zgromadzili się do Dawida w jaskini Adullam byli prawdziwymi patriotami onego czasu. Uwidocznia się to z Dawidowego poselstwa do Nabala, w którym Dawid dowodził że wykonywał wszelkie czynności rządu w tem że ochraniał Nabala od najazdów pogranicznych plemion, tak że danina jaką żądał nie była niczem więcej jak słusznym podatkiem dla ustanowionej władzy."

Wiele jaskiń znajduje się w owej okolicy wapiennych skał. Jaskinia zwana Adulam ma kilka przedziałów, a więc dosyć miejsca na niewielką armię. Znajduje się ona niedaleko od miejsca gdzie Dawid zabił Goliata. Z nazwą tej jaskini związane są trzy dość ważne wydarzenia. Jedno z tych opisane jest w pierwszej Księdze Kronik 11:15-19 i daje nam mały obrazek wierności Dawidowych naśladowców i jego własnego niesamolubstwa, które niezawodnie przyczyniało się do tego że był on tak bardzo miłowany przez swoich naśladowców. Było to w czasie kiedy Filistynowie uczynili najazd na ziemię Izraelską a Dawid i jego wspólnicy nie mogli być po stronie Saula, ale też nie chcieli być przeciw niemu. Obóz Filistyński znajdował się pomiędzy ową jaskinią a studnią smacznej wody w Betlejemie, rodzinnym mieście Dawidowem. Dawid odczuwając pragnienie wypowiedział iż bardzo radby się napił owej wody ze studni Betlejemskiej. Z miłości dla swego wodza trzech najprzedniejszych jego wojowników przekradło się przez obóz Filistyński i przyniosło Dawidowi owej pożądanej wody. Otrzymaawszy ją Dawid został do głębi serca przejęty wdzięcznością ku Bogu za tak wielką miłość i poświęcenie się jego wojowników; jednakowoż zdając sobie sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa na jakie oni się narazili, uczuł się niegodnym, więc nie pił tej wody ale wylał ją jako dziękczynną ofiarę Panu i jako wyraz najwyższego uznania owym trzem ochotnikom za ich miłość i poświęcenie się dla niego. O tem wydarzeniu pewien poeta wyraził się:—

"Cały zastęp Dawida widział to i podziwiał, a owi trzej zacni i najwaleczniejsi ze spragnionych, poczuli że dusze ich przypoiliły się więcej do króla Dawida i do Boga".

Drugie wydarzenie w łączności z jaskinią Adullam było to że Dawid zabrał z tamąd swoich sędziwych rodziców na długą podróż przez góry skaliste, w okóło martwego morza i gór Moabskich, do bezpiecznego miejsca, pod opiekę króla Moabskiego. — 1 Sam 22:1-4.

Trzeciem wydarzeniem było zachowanie życia króla Saula w tej właśnie jaskini. — 1 Sam 24.

Dawid doświadczony — Saul oszczędzony

Niniejsza lekcja traktuje o drugim oszczędzeniu życia Saulowego przez Dawida. Król Saul wyciągnął z wielką armią przeciwko Dawidowi i jego gromadce. Według ówczesnego zwyczaju obóz został rozłożony z królewskim namiotem w środku, który można było rozpoznać z tego że włócznia królewska stała przy wejściu. Jest też prawdopodobnem że nie używali wtedy namiotów w kraju gdzie niema deszczów i gdzie podróźni zwykle owina się tylko zewnętrzna sukmaną i układają się do snu na jakimkolwiek dogodnym miejscu. Dawid i jego wojacy byli dobrze zaznajomieni z całą tą okolicą i ze wszystkim co się tam działo. Jeden z dowódców Dawidowej gromadki podsunął Dawidowi śmiały plan mający na celu pokonanie nieprzyjaciela, uwolnienie kraju z pod panowania częściowo obłąkanego króla i oddanie mu słusznej odpłaty za krzywdy, jakie wyrządził Dawidowi i jego wiernym mężom. Projektodawca, o ile uzyskałby zezwolenie Dawida, miał zakraść się do obozu króla Saula, gdy żołnierze jego zasnęliby po uciążliwym marszu, miał Saula zabić w jego namiocie i w ten sposób zakończyć wszystkie trudności, których on był główną przyczyną. Plan ów był taki, że z tysiąca żołnierzy dziewięćset dziewięćdziesiąt i dziewięciu uznałoby go za dobrego; jednakowoż Dawidowi plan ten nie zaimponował.

Zajmując właściwy pogląd na sprawę Dawid uznawał że Król Saul postanowiony był na swoje stanowisko przez Boga, pomimo że olej pomazania przeszedł już na niego jako na następcę Saula. Dawid z właściwością rozumował że gdy słuszny czas Pański nadejdzie aby on został posadzony na tronie, to Bóg będzie mógł tego dokonać w Swój własny sposób; lecz dla niego byłoby grzechem zadać śmierć Saulowi na jakiegokolwiek podstawie. Postanowił więc że nie tylko iż sam nie zabije Saula, ale też nie zezwoli aby inny to zrobił za niego, choćby i za jego nieszczerem protestem. Przeciwnie, Dawid postanowił działać jako obrońca Saula, aby autorowi owego spisku nie dać sposobności dokonać zamachu. Dawid sam poszedł z nim aby dokonać czegoś innego, mianowicie aby z obozu królewskiego zabrać coś takiego co później dowodziłoby królowi że znajdował się on w zupełności w mocy Dawida i że Dawid nie szukał szkody Saulowi, ale przeciwnie.

Na skuteczenie tego planu Dawid udał się z Abisajem po cichu i szybko do Saulowego obozu. Najprzód zabrali włócznię Saulową stojącą przy jego namiocie; następnie wszedłszy do namiotu zauważyli u głów śpiącego króla jego kubek (butelkę) od wody, który również zabrali. Potem ci dwaj weszli na pagórek na przeciwko obozu Saulowego i wydali okrzyk aby rozbudzić żołnierzy Saulowych. Dawid gromił głównego dowódcę Saulowej armii za jego niedbalstwo w protekcji króla, ogłaszając jak to on zakradł się do obozu i zabrał królewską włócznię i kubek, nie ogłaszając jednak swej tożsamości. Wnet

rozbudził się cały obóz i król sam rozpoznał głos Dawida, a także ogłoszony fakt — że jego włócznia i kubek zostały zabrane. Takowe Dawid obiecał zwrócić przez posłańca, wyjaśniając że zabrał je tylko na udowodnienie iż nie żywił żadnej złej woli przeciwko królowi, nie pragnął jego szkody. Dawid nie przypisał tej Saulowej nienawiści jego własnym złym namyślnościom i samolubstwu, ale z wielką oględnością podsunął myśl że jeżeli to było od Pana to niech on stanie się tą ofiarą, lecz jeżeli król był pobudzony do tej nienawiści radą ludzką, to ludzie ci są złymi, bo jako wynik tej rady współizraelita był odcinany nie tylko od swej ojczyzny ale i od swego Boga i od religii, będąc wyganiany od swego narodu do pogan. Oświadczył też królowi że jeżeli krwć jego (Dawidowa) musi być przelana to wolałaby aby śmierć spotkała go w ziemi Izraelskiej i że to właśnie było powodem iż dotąd nie opuścił swego rodzinnego kraju. Podsunął jeszcze myśl że królowi ścigać jego jako nieprzyjaciela i myśleć o nim i o jego towarzyszach jako o wrogach państwa, było tak śmiesznem jakby pogoń za kuropatwą uważał ktoś za wojnę.

Król Saul był dosyć szczerym aby przyznać że źle postępował, więc oświadczył: "Zgrzeszyłem. Wróć się synu mój Dawidzie, boć już nic złego nie uczynię więcej, ponieważ droga była dusza moja w oczach twoich dnia tego; otom głupio uczyniłem i zbłądziłem nader bardzo".

"Niech mię wyrwie Pan ze wszego ucisku"

Dawidowa odpowiedź królowi jest godna uwagi i pokazuje że ośrodkiem jego charakteru i główną podniętą jego postępowania była jego cześć ku Bogu, jego wiara. Oto jego słowa: "Pan niech odda każdemu (według) sprawiedliwość jego i wiarę jego. Albowiem podał cię był Pan dziś w ręce moje; alem nie chciałem ściągnąć ręki mojej na pomazańca Pańskiego. Przetoż jako dziś poważona była dusza twoja w oczach moich, tak niech będzie poważona dusza moja w oczach Pańskich, a niech mię wyrwie Pan ze wszego ucisku". (Wiersze 23 i 24) Jak piękne jest to wyrażenie! Nie było tam apelowania do Saulowego miłosierdzia, nie było wyrażenia polegania na nim, ale było to odwołanie się do Pana, wyrażenie zupełnej ufności w Pańską gotowość i zdolność wybawienia go. Co więcej, Dawid widocznie nauczył się lekcji jakiej wielu chrześcijan nie może nauczyć się, choć doświadczają nauk i korzyści szkoły Chrystusowej, czego Dawid nie miał. Dawida postępowanie i język wskazują że on pojmował tę część modlitwy Pańskiej, która mówi: "Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" — miej miłosierdzie nad nami jako my mamy miłosierdzie nad drugimi. Taką jest treść Dawidowego oświadczenia: Jakom ja okazałem miłosierdzie nad tobą królu Saulu, tak niechaj Pan okaże miłosierdzie nademną.

"I rzekł Saul do Dawida: Błogosławionyś ty synu mój Dawidzie; tak czyniąc dokazesz (ostoisz się), a tak się zmacniając mocnym będziesz. Odszedł po-

tem Dawid w drogę swoją, a Saul się wrócił na miejsce swoje". Chociaż zaproszony do powrotu Dawid jednak rozumiał że serce i słowo Saulowe były niestałe. Jest w tem ważna dla nas lekcja, że na złem sercu nie można polegać, chociaż chwiliwo może wydawać się skruszone, łagodne i miłujące. To nie znaczy że już nigdy nie mamy przywrócić do naszego zaufania człowieka, który raz uczynił nam coś złego, lub wyrządził nam krzywdę; ale znaczy że nie odpłacając złem za złe, gorzkością za gorzkość, nienawiścią za nienawiść, obelgą za obelgę, powinniśmy jednak używać rozsądku i nie wystawiać się zanadto pod moc takich, aż otrzymamy nie tylko słowne zapewnienie ale i praktyczne dowody ich odmiany serca; że kwas złości i nienawiści został wyrzucony.

Inne lekcje dla nowego stworzenia

Dawid odniósł wielkie zwycięstwo nad Goliatem, lecz w niniejszej lekcji widzimy jego jeszcze większe zwycięstwo nad samym sobą. Jako człowiek cielesny, nie otrzymawszy spłodzenia z Ducha świętego, Dawid w rzeczywistości okazał zadziwiającą samokontrolę. Nie możemy powiedzieć że jego miłość do Saula pobudziła go do zaoszczędzenia życia królowi; a raczej że dokonała tego miłość do Boga, jego szacunek do Boskiej władzy. Możemy zauważyć że gdyby jego przywiązanie do Boga nie było tak silne, to pokusa niechybnie przemogłaby go. Dla przeciętnego człowieka nasunęłyby się ośm słusznych powodów do zabicia swego wroga. (1) Była to regularna walka pomiędzy Saulem i jego armią a Dawidem i jego gromadką. W każdej armii dzisiejszej taka niespodzianka, czyli skryte zabicie wodza przeciwnej armii, byłaby uważana za zupełnie usprawiedliwioną. (2) Samoobrona Dawidowa zdawała domagać się śmierci Saula; a taka samoobrona uważana jest ogólnie na świecie jako pierwsze prawo natury. (3) Jego pragnienie aby już raz zaprzestać to tułaczne życie i otrzymać sposobność do życia spokojnego, jako członek wybranego przez Boga narodu, pobudzało go silnie do czynu. (4) Fakt że on był już pomazany na króla, jako następca po Saulu i perspektywa rychłego dojścia do tronu i władzy, byłyby silnym powodem dla wielu. (5) Także mogłaby nasuwać się chęć zemsty za krzywdy ponoszone od Saula. (6) Patriotyzm Dawida — jego miłość ojczyzny i swego narodu, ośmieliła go że Saul stawał się coraz bardziej niezdolny na króla — dostarczała innego powodu do uśmiercenia króla. (7) Nasunięcie się tak dobrej sposobności do tego czynu mogłoby wydawać się kierownictwem Boskiej opatrności, co złe serce i splamione sumienie z pewnością takby to zadecydowało. (8) Bezpieczeństwo gromadki Dawidowej, w której byli i tacy co życie swoje narażali dla jego wygody i ochrony, domagało się śmierci Saula; co więcej wielu z tych nie mogli zrozumieć z jakich pobudek Dawid miałby zachować króla przy życiu. Dla takich jego postępek mógł wydawać się niedorzecznym i prawie szaleństwem aby nie wykorzystać takiej sposobności. W taki sposób on mogłoby odstręczyć od siebie swoich towarzyszy niedoli.

Zapewne, człowiek słabszy, lub mający mniej poszanowania dla Boga i mniej wiary w Niego, ugiąłby się w takich okolicznościach. Fakt że Dawid nie ugiął się świadczy głośno o jego zacnym i zasadniczym charakterze.

A jak rzecz się ma z nami, którzy pobieramy wyższe lekcje w szkole Chrystusowej, mamy korzyści spłodzenia z Ducha świętego a przez to zdolność zrozumienia głębszych rzeczy względem Boskiego charakteru i Jego woli? Czy bylibyśmy tak samo wiernymi i wspaniałomyślnymi? Zapewne że Bóg spodziewałby się więcej po nas aniżeli po Dawidzie; przeto i my powinniśmy spodziewać się więcej po sobie, którzyśmy "domem synów" i mamy wiele korzyści ponad "dom sług". Czyż nasz Odkupiciel, nasz Nauczyciel i Mistrz nie pouczył nas i nie dał nam nowego przykazania, mówiąc: "Nowe przykazanie daję wam abyście się społecznie miłowali, jakom Ja umiłował was"? Także słowami naszego tekstu zło tego jesteśmy pouczeni: "Miłujcie nieprzyjaciół wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści". Do jakiego stopnia okazujemy naszą ocenę tych lekcji jakie otrzymujemy? Jak my w codziennym życiu naszym wprowadzamy w czyn to prawo miłości do Boga — do Jego nauk, do braci i do nieprzyjaciół?

Zabójca nie będzie w Królestwie

Możnaby powiedzieć że próba jaka przysłała na Dawida nie może przyjść obecnie na nas Chrześcijan, a gdyby przysłała to z pewnością żaden chrześcijanin, żaden święty nie stałby się mężobójcą. Odpowiedzią naszą jest iż należy pamiętać że my będący pod nową dyspensacją, znajdujemy się pod tym samym zakonem, lecz mamy jeszcze wyższe objaśnienie tegoż zakonu; jak to nasz Pan powiedział: "Ktoby patrzył na niewiastę i pożądał jej, już popełnił cudzołóstwo w sercu swoim"; a także: Kto się gniewa na brata bez przyczyny będzie winien sądu"; oraz: "Kto nienawidzi brata swego mężobójcą jest". (Mat. 5:22, 28; 1 Jan 3:15) Biorąc to wyższe objaśnienie Boskiego zakonu i jego działania w naszych umysłach, łatwo możemy zauważyć iż każdemu z nas mogą nasunąć się sposobności podobne do tych, jakie przysłały na Dawida, czyli sposobności oddawania złem za złe, obelgą za obelgę; sposobności zniszczenia naszego bliźniego lub brata — zabicia jego reputacji, jego dobrego imienia, wpływu itd.

Jak przyjmujemy te doświadczenia? Czy osiągamy zwycięstwo nad sobą, jak osiągnął Dawid, czy też bywamy przezwyjęzani przez onego złego? Jeżeli to ostatnie jest naszym postępowaniem — jeżeli zamiast miłosierdzia i wspaniałomyślnością powodujemy się odwetem i zemstą to tem samem dowodzimy że nie jesteśmy członkami klasy Dawida, czyli umiłowanego, ale utwierdzamy naszą społeczność z przeciwnikiem, bo już do pewnego stopnia uczestniczymy w jego duchu, w jego usposobieniu i w takiej też mierze ujawniamy to w złym czynie, w mordowaniu naszego brata. Nasz Pan dał do zrozumienia że

przy końcu obecnego wieku, szczególniejsze próby przyjdą na lud Boży pod tym względem. Oświadczył iż brat wyda brata na śmierć, rodzice dzieci i że wierni pod takimi warunkami mogą być znenawidzeni przez wszystkich. Do jakiego stonia łączymy się lub współdziałamy z nieprzyjacielem w takich sprawach? W jakim stopniu jesteśmy podobni Dawidowi i tak jak on wierni Bogu że nie odważymy się dotknąć, czyli ukrzywdzić któregośkolwiek z członków pomazańca, ani nawet nieprzyjaciela czyhającego na nasze życie, szkodzącego nam lub mówiącego wszystko złe przeciwko nam fałszywie; tak jak Saul czynił przeciwko Dawidowi?

Pewnego rodzaju pokusa przychodząca na poświęconych była dobrze przedstawiona w tem doświadczeniu Dawidowem; mianowicie, sposobność przyzwalania aby ktoś drugi wykonał pewną złą robotę, jakiej samibyśmy nie chcieli wykonać. Jak snadnem byłoby dla Dawida powiedzieć Abisajemu: Idź i zrób co uważasz za właściwe, ja będę trzymał się od tego zdaleka; lecz prywatnie powiem ci że uczynisz chwalebny rzecz dla naszego narodu; a nawet dla samego króla będzie to lepiej, ponieważ jest on nieprzyjacielem dla samego siebie i lepiej będzie mu gdy umrze. Zauważmy jak inaczej Dawid postąpił i wnośmy że jakikolwiek inny sposób postępowania nie byłby przyjemny Ojcu Niebieskiemu i spowodowałby chybienie w próbie Dawidowej.

Tak samo z nami. Nie tylko że sami nie mamy czynić żadnej niesprawiedliwości, nie mamy mcwić, myśleć ani czynić nic złego nieprzyjaciółom ani wrogom, ale mamy być tak przeciwni podobnemu postępowaniu że gdyby ktoś zaproponował uczynić coś złego ku naszej obronie, my bylibyśmy w takiej sympatji z Boską wolą i z prawem bratniej miłości że sprzeciwilibyśmy się takiej propozycji jak najenergiczniej.

Przez owe siedm lat doświadczeń Dawid był ćwiczony i przygotowywany do przyszłego stanowiska jako król. Była to szkoła przeciwności, szkoła przesładowania i próby, w której on uczył się korzystnych lekcji. Wiele z jego najwznioślejszych Psalmów były ułożone w tym okresie, jak naprzykład Psalm trzydziesty czwarty i pięćdziesiąty siódmy. Podobnie Pańscy pomazańcy wieku Ewangelii znajdują się obecnie na pustyni chłost zadawanych przez naszych przeciwników; i dla nas jest to czas uczenia się korzystnych lekcji przygotowujących nas do królewskiego urzędu; czas, w którym nasze serca mają być pociągnięte ku Bogu przepełnione wdzięcznością i unizieniem, tak jak rzecz się miała z Dawidem. Różnica jaka mogłaby zachodzić, jest pod każdym względem na naszą korzyść. Jego rzeczy były figuralne i ziemskie, nasze są pozafiguralne i niebieskie, niezrównanej wartości. Jakimiż tedy mamy być! Jak gorliwie powinniśmy uczyć się tych lekcji! Wielką zaiste jest nagroda, którą spodziewamy się otrzymać w królestwie! "Jeźlić to wiecie, błogosławieni jesteście jeźli to czynicie". — Jan 13:17.

Rozwój Nowych Stworzeń w Chrystusie

“Doskonałym należy twardy pokarm, to jest tym, którzy przez przyzwyczajenie mają zmysły wyćwiczone ku rozeznawaniu dobrego i złego.”—
Zyd. 5:14.

PISZĄC powyższe słowa Apostół zapewne miał na myśli takich co byli niemowlętami w Chrystusie, których pojęcia o Bogu i Jego planie były niedojrzałe, którzy duchowo byli jeszcze nierozwinięci i porównywał ich z bardziej rozwiniętymi, z takimi co byli już dorosłymi w Chrystusie — “w zupełnym wieku”, jak to określił św. Paweł, czyli dojrzałym w chrześcijańskim rozwoju. “Twardy pokarm” należy się takim. Apostół udzielił nagany takim, co w stosunku do długości czasu ich przebywania w Chrystusie, powinni już być mocnymi w wierze, w nauce, w duchowym życiu i powinni już być zdolni nauczać drugich. Tymczasem oni byli wciąż jeszcze dziećmi potrzebującymi aby ktoś ich ponownie uczył początkowych zasad nauki Chrystusowej, karmiący się wciąż jeszcze mlekiem i niesposobni do “twardego pokarmu”.

Początkujący, którzy niedawno poznali Chrystusa i prawdę o Boskim planie, nie mają być dławieni twardym pokarmem. Tacy mogą być karmieni początkującymi prawdami, jakie są w stanie rozumieć. Potrzebują “szczerego mleka Słowa Bożego aby przez nie urosli”. Niektórzy z poświęconych, będący już dłuższy czas w prawdzie, rozmawiając z początkującymi, nieroztropnie opowiadają im prawdy o nieśmiertelności, o Trójcy itp., zanim tamci mogą to strawić. Tacy dają twardy pokarm niemowlętom i mogą ich łatwo odpędzić od stołu Pańskiego, lub spowodować w nich duchową niestrawność, tak że nie będą w stanie karmić się nawet prostszym pokarmem dostarczanym przez Pana.

Dla tych, co są dopiero początkującymi na tej drodze, znajduje się w Słowie Bożem dosyć takiego pokarmu, który jest łatwo strawny; pokarmu, który może być pomocny dla tych nowych stworzeń w Chrystusie, którzy co dopiero wstąpili na wąską drogę. Nie mamy jednak rozumieć, że tacy przez długi czas mają odżywiać się tylko mlekiem. Gdy zaczynają wzrastać i rozwijać się na mlecznej diecie, mogą otrzymać nieco twardsze pokarmy, aż z czasem będą w stanie strawić twarde zarysy prawdy i odżywiać się niemi. Niektórzy rozwijają się i mogą strawić twardy pokarm o wiele pręcej od drugich. Ci co nie byli błędnie nauczani o rzeczach biblijnych, którzy nie byli karmieni przez lata błędami, jakie wprowadzono do Kościoła w ciemnych wiekach, są często więcej gotowi i zdolni objąć prawdy biblijne aniżeli ci co znajdowali się przez długi czas pod wpływem błędnych nauk.

Systematyczne badanie potrzebne

Ludzie skromni, pojętni, szukający za “tak mówi Pan”, we wszystkim co im jest przedstawiane i nie starający się podtrzymywać jakiej własnej teorii,

mogą zazwyczaj łatwo być zainteresowani prawdą przez “Wykłady Pisma Św.” i przez systematyczne badanie planu Bożego stopień po stopniu, tak jak te rzeczy są przedstawione w “Planie wieków”; przy czem należy każde zdanie doświadczać nieomylnem Słowem Bożem, aby dobrze zapoznać ich z fundamentalnymi prawdami tegoż. W taki sposób początkujący mogą objąć całość Boskiego planu i mogą zobaczyć jak różne zarysy pasują jedno do drugich, co byłoby im niemożliwe gdyby najprzód słyszeli pewną część planu oddzielnie od reszty.

Z tego powodu dobrze jest zachęcać nowo zainteresowanych aby sami czytali i doświadczaali, a nie próbować tłumaczyć im za dużo ustnie. Wiele szkody jest często czynione w ten sposób przez dobrze myślących przyjaciół, którzy w swej gorliwości starają się aby początkujący mogli wszystko objąć od razu, co jest niemożliwe; przeto wysiłki ich często powodują zamieszanie w umyśle takiego co szuka prawdy.

STANEK JÓZEF

Duchowy wzrok sprawą wzrostu ^{Zagarmistrz}

Patrząc na niemowlę zauważymy że ono może poruszać się, może nieco nóżkami wierzgać, może płakać i do pewnego stopnia może widzieć pewne przedmioty. Ono ma pewną miarę rozeznawania rzeczy pięknych, rzeczy zatrważających i rzeczy uszczęśliwiających. Jednakowoż ono nie dostrzega rzeczy wyraźnie ani też ich dobrze nie rozeznaje. Gdy przeprowadzimy rękę przed oczami niemowlęcia, możemy zauważyć że jego oczy nie idą za ruchem naszej ręki. Również małe kocięta nie mogą rozeznąć co jest blisko nich a co daleko. Podobnie rzecz się ma z początkującymi, z niemowlętami w rzeczach duchowych. Młodzi z takich, w swej próbie badania Słowa Bożego, gotowi posuwać się za daleko i myśleć że widzą to lub owo. Takim nie można powierzać ważnych prawd na początku, bo mogliby snadnie potknąć się.

Jednakowoż w miarę ich wzrostu, będą mogli “dobrze rozbierać” prawdę, nauczą się odróżniać prawdę od błędu, poznają co jest szkodliwe a co pomocne. Nawet dziecko, gdy raz się sparzy przy ogniu, nauczy się unikać tego co gorące i do ognia zbliżać się będzie bardzo ostrożnie. Tak rzecz się ma w doczesnych rzeczach; zmysł pojmowania i rozeznawania rozwija się w dziecku stopniowo. Podobnie sprawa się ma z niemowlętami w Chrystusie. W nich również stopniowo rozwija się zmysł rozeznawania i zdolność pojmowania wysokości, głębokości, szerokości i długości miłości i mądrości Bożej, oraz zupełności i wspaniałości Jego wielkiego planu i tegoż różnych szczegółów.

Potrzeba “pokarmu na czas słuszny”

Aby dojść do tego zrozumienia potrzebnym jest aby nie tylko słyszeć i czytać o prawdzie, ale aby

rozmyślać o niej, przyswoić ją sobie i gorliwie starać się zastosować do niej swe życie. Naturalnie, że lepiej jest gdy ktoś czyta codziennie pewną ilość stronlic lub rozdziałów z Biblii, aniżeli miałby czytać coś bezpożytecznego; lecz samo tylko czytanie Biblii, bez zrozumienia tego co tam się zawiera, mało co pomoże. Biblia potrzebuje być badana i Bóg nigdy nie pozostawia Swego ludu bez nauczycieli, których On Sam postanawia i którzy są w stanie prowadzić owce Onego wielkiego Pasterza na zieloną paszę, gdzie mogłyby otrzymać pokarm potrzebny na dany czas. W miarę jak zachodziła potrzeba aby do pokarmów trzody Pańskiej dodawane były dalsze rozjaśnienia prawdy w jej różnych czasach i chwilach, takowe były dostarczane przez narzędzia, jakie Bóg wzbudzał w tym celu w słusznym czasie.

Prawdziwi święci Boży nie byli nigdy pozostawieni bez zasobów potrzebnych w danym wieku. W naszych czasach więcej prawd zostało wyjaśnionych aniżeli w którymkolwiek poprzednim okresie historii Kościoła. Więcej i obfitsze pokarmy są obecnie potrzebne do wzmocnienia Kościoła na szczególniejsze warunki i doświadczenia dzisiejsze, więc też więcej było dostarczonych. Jednakowoż, jak zaznaczyliśmy to powyżej i jak wykazuje to Apostół w naszym tekście, wciąż jeszcze są różne stopnie rozwoju w Kościele Chrystusowym i niektórzy przyjmowani są z świata w ostatnich czasach, na miejsce tych, którzy przez niewierność stracili swe korony. Przero mądrość z góry pochodząca zaleca aby tych słabszych karmić odpowiednio do ich stopnia rozwoju.

Pierwsze lekcje w szkole

W każdej szkole lekcje są układane według zdolności i wyrozumienia uczni. Po udzieleniu wstępnych lekcji sylabizowania, nauczyciel nie przystępuje od razu do długich i trudnych słów ale do krótkich i łatwych takich jak on, ona, oko, kot itp. Nauczyciel rozsądny, znający się na swoim zawodzie, nie będzie próbował uczyć małych dzieci takich słów jak "hipopotam", lub "prognostykować(przepowiadać)", ale na początek będzie ich uczył słów prostszych i łatwo zrozumiałych. Przedmiotowe lekcje, przy pomocy obrazów itp., są również stosowane na początku dla zaimponowania oczom, aby w ten sposób dopomagać umysłowi dziecka.

Tak samo jest w sprawach religijnych. Ci co mają udzielać właściwych instrukcyj drugim, muszą być sposobni do nauczania. Bóg umieścił różne członki w ciele tak "jako chciał". Jednych postanowił Apostołaami i cudotwórcami, innych Ewangelistami, nauczycielami i pasterzami. W rychłej historii Kościoła, w jego stanie niemowlęctwa, przedmiotowe lekcje i dowody dla oka, dla ucha i dla innych zewnętrznych zmysłów cielesnych, były potrzebne, więc też były dane. Gdy Kościół został utwierdzony, te zewnętrzne dowody odnośnie prawdy przeminęły.

Apostół Paweł powiedział: "Pókim był dziećciem, mówiłem jako dziećcie, rozumiałem jako dziećcie, rozmyślałem jako dziećcie; lecz gdym się stał mę-

żem, zaniechałem rzeczy dziecinnych". (1 Kor. 13:11) Tak samo rzecz się ma z każdym prawdziwym naśladowcą Chrystusa. W miarę wzrostu i rozwoju stopień po stopniu, jego zmysły uczą się rozoznawać dobro i zło — poznaje coraz lepiej co jest prawdziwe, słuszne, korzystne, co należy rozumieć przez wysokie powołanie Kościoła i co znaczy zupełne poświęcenie się Chrystusowi — i w miarę lepszego poznawania tych rzeczy, on zarzuca swe dziecinnie poglądy, swe niedojrzałe pojęcia i staje się wyuczonym i zaawansowanym w głębszych rzeczach Bożych. Początkujący, który jeszcze się nie nauczył badać Słowa Bożego, mógłby z tegoż Słowa wyciągnąć takie rzeczy, które w rzeczywistości mogłyby mu zaszkodzić. Każdy musi nauczyć się jak brać prawdy biblijne w ich układzie — co one znaczą, jak je stosować, do kogo stosować, itd. — bo inaczej może popaść w zamieszanie i sprzeczność. Z instrumentu muzycznego może wydobyć piękną muzykę tylko ten, co nauczył się jak manipulować klawiszami i jak połączyć różne tony; kto tego nie umie, narobi tylko niemiłego hałasu, choćby instrument był najlepszy.

Odpowiedzialność tych co są już długo w prawdzie

W Piśmie świętem wyłożone są pewne zasady. Te zasady potrzeba nam objąć i zastosować w naszym codziennem życiu. Jest zasada sprawiedliwości, która jest fundamentalną zasadą. Zasada ta musi być uznana i praktykowana zanim dojdziemy do odpowiedniego stanu aby na fundamencie tym budować zasady miłości, miłosierdzia, łagodności itd., z których wszystkie muszą być włączone do naszego życia, do naszego charakteru jako dzieci Bożych. Potrzeba nam nauczyć się co znaczy sprawiedliwość i co znaczy prawdziwa miłość. Pojęcia świata pod tym względem zostały wielce spaczone, potrzebujemy więc odpowiedniej nauki z jedyne go upoważnionego źródła, czyli ze Słowa Bożego. Musimy nauczyć się jak zasady te stosować.

Ci co już od pewnego czasu pili ze źródła prawdy i karmili się przy stole Pańskim gdzie pokarmy są czyste, nie sfałszowane, pożywne, powinni być już zupełnie utwierdzeni w tych początkowych zasadach nauki Chrystusowej. Znaczna część budynku ze "złota, srebra i drogich kamieni" powinna być już zbudowana i to dobre dzieło budowania charakteru powinno stale postępować naprzód dzień po dniu. Powinniśmy być mocno zakorzenieni i ugruntowani w Chrystusie, tak że nic nie powinno być w stanie poruszyć nas. Powinniśmy być w stanie dobrze rozróżniać pomiędzy prawdą a błędem w każdym ważniejszym przedmiocie. Powinniśmy być tak wierni Bogu i Jego Słowu, że będziemy radować się przywilejem ogłaszania tegoż Słowa przy każdej następującej się sposobności. Powinniśmy wiedzieć w co wierzymy i czemu tak wierzymy i mamy być odważni i bezkompromisowi w głoszeniu prawdy, która tak wielce ubłogosławiła nasze serce i życie.

Raport z Dwóch Punktów Zapatrywania

Lekcja z czwartej Ks. Mojżeszowej 13:17-20, 23-33.

Złoty Tekst: — "Pan jest z nami; nie bójcie się ich." — 4 Moj. 14:9.

KA KOŁO 160 milowa podróż przez "straszna puszczę" w kierunku Chanaan, zajęła około trzy miesiące czasu prawdopodobnie z powodu wielkości zgromadzenia; albowiem nowoczesni podróżni przechodzili całą tę przestrzeń w jedenastu dniach. W końcu Izraelici doszli do Kades Barny położonej przy granicy ziemi obiecanej, skąd pagórki tejże były wyraźnie widoczne. W tej to miejscowości Mojżesz uderzył skałę, w przeciwieństwie do Boskiego polecenia i obecnie miejscowość ta opływa w źródła wód i jest rzeczywistą oazą (urodzajna miejscowość wśród pustyni, obfitująca w roślinność i wodę). Zgodnie z Boskim zarządzeniem było proponowaniem aby natychmiast weszli i posiadli ową ziemię, lecz ostrożność i obawa radziły wpierw wysłać szpiegów aby mogli lepiej poznać wartość ziemi, którą Bóg im dawał, oraz lepiej poznać trudności na jakie napotykają gdy będą chcieli ją posiadać. Im, tak jak chrześcijanom obecnie, nasunęła się sposobność powątpiewania w korzystność Boskiego zarządzenia, powątpiewania w mądrość i miłość Bożą i mniemania że objęcie tej ziemi będzie niemożliwe, a gdyby było możliwe to ziemia ta może nie była tak powabna jak to Bóg przez usta Mojżesza ogłosił.

Domaganie się ludu aby ziemia była najprzód przeszpiewowana zanim podbój jej byłby rozpoczęty, zostało uwzględnione przez Mojżesza. Wybrano dwunastu szpiegów, reprezentujących dwanaście pokoleń — mężów przedniejszych, do których lud mógłby mieć zaufanie. Szpiegowie ci widocznie udali się do ziemi Chananejkiej w dwóch grupach; jedna, pod dowództwem Jozuego, okrążyła cały kraj od południowej części do Jerycha i na północ, coś do 300 mil. Druga grupa pod Kalebem przeszła krótszą drogę, dochodząc tylko do doliny Eschol opodal Hebronu. To też raport Kaleba zdany był pierwaj (4 Moj. 13:30; 14:24), gdy zaś raport Jozuego nadszedł później (4 Moj. 14:6, 7). Szpiegom było polecane aby zebrali informację co do płodności ziemi, korzyści kraju i co do charakteru mieszkańców, czy mieszkają w trwałych murowanych miastach, czy tylko w przenośnych obozach, jak Arabi. Dwa raporty były zdane i w głównych szczegółach były one jednakowe; że ziemia była dobra, urodzajna i pożądana, lecz trudna do zdobycia; że ludność zamieszkuje w miastach otoczonych wysokimi murami, które były nie do zburzenia i że niektórzy z mieszkańców byli olbrzymami. Chociaż olbrzymów tych było tylko kilka, sława o nich widocznie rozeszła się szeroko i szpiegzy oświadczyli przesadnie że czuli się wobec nich jak szarańcza. Większość szpiegów radziła zaniechać wszelkich prób zdobycia tej ziemi, przez co zniechęcała lud, pobudzając go do mniemania że beznajdziejnemi byłyby wszelkie próby wypę-

dzenia Chananejczyków, Amalekitów, Amorejczyków, Hetejczyków i Jebujejczyków, którzy ziemię tę posiadali. Raport mniejszości, czyli raport Kaleba i Jozuego nie wiele różnił się od tego drugiego oprócz tego, że oni wyrazili zupełną ufność że pod kierownictwem Bożem i przy Jego pomocy Izraelici będą mogli łatwo pokonać wszystkie trudności.

Nie możemy się dziwić że lud został od razu wielce przestraszony i zniechęcony; nie był to lud wojowniczy, ale pasterski. Oprócz walki, którą Abraham stoczył dla uwolnienia Lota i jego rodziny, oraz potyczki jaką rok przedtem stoczyli na puszczy z Amalekitami, Izraelici nie mieli doświadczenia w wojowaniu i widocznie nie byli przygotowani do takiej walki, jaka ich czekała gdyby zaraz weszli do Chanaan i próbowali kraj ten zdobyć. Musimy więc przyznać, że raport owych dziesięciu szpiegów, że Izraelici nie byli zdolni posiadać tej ziemi, był pod wielu względami mądry i słuszny. i lud był usprawiedliwiony przyjmując takowy. Czego im brakowało to wiary. Oni powinni byli wierzyć Bogu i postępować za Jego kierownictwem bez zastrzeżeń; powinni byli powiedzieć: Większy jest Ten, który jest za nami, aniżeli wszyscy będący przeciwko nam; przeto dokąd znajdujemy się pod Jego kierownictwem możemy uczynić wszystko przez Jego zasilającą moc. Nie powinno nas jednak zanadto dziwić iż w podobnych warunkach lud nie był w stanie okazać takiej wiary w Boga. Należałoby raczej powiedzieć że tylko od pozafiguralnych Izraelitów możnaby spodziewać się takiej triumfującej wiary — nie znajdujemy jednak aby wielu duchownych Izraelitów dzisiejszych miało wiarę w takim stopniu. Zaiste powinniśmy pamiętać że chybiecie cielesnego Izraela i wynikię z tego Boskie postępowanie z nimi, było więcej w znaczeniu figuralnej ilustracji dla duchowego Izraela, aniżeli w znaczeniu rzeczywistego potępienia Izraela cielesnego. Nie myślimy aby Bóg spodziewał się od tego narodu dużo więcej aniżeli okazane było w ich postępowaniu. Od duchowego Izraela natomiast można się słusznie spodziewać więcej.

Większość po złej stronie

Jak ludność przyjęła te dwa raporty? Wszyscy prawie jednogłośnie zadecydowali że zostali zwiędzeni, że najlepiej zrobią gdy wrócą się do Egiptu aby nadal służyć swoim Egipskim panom. Zadecydowali, że ich wyjście z Egiptu było omyłką, podróż po puszczy stratą czasu i że teraz znajdowali się w pozycji beznadziejnej, jako naród bez ojczyzny. Zamierzali wybrać sobie wodza, któryby ich poprowadził z powrotem do Egiptu, a Kalebowi i Jozuemu grozili ukamienowaniem, gdyby nadal obstawali za zwodniczym przewodnictwem Mojżesza, co gotowi mu byli przebaczyć jako mimowolną omyłkę w są-

dzie. Jednakowoż w tym czasie Bóg wdał się w tę sprawę i z jaśniejszą manifestacją Jego obecności ponad Przybytkiem wyszedł Jego sąd na niektórych przewodców tego buntu, a szczególnie na dziesięciu szpiegów, którzy zdali ten niewierny raport i podburzyli lud do sprzeciwienia się Boskiemu kierownictwu, któremu dotąd się poddawali. Bardzo surową była ta lekcja, lud został dotknięty plagą, na dowód Boskiej niełaski i wszyscy zostali nawróceni aby błakać się po puszczy przez następne czterdzieści lat, rok za każdy dzień spędzony na szpiegowaniu ziemi. Boskim dekretem było, że wszyscy mężczyźni Izraelscy liczący ponad dwadzieścia lat mieli pomrzeć na puszczy w owych czterdziestu latach narodowej niełaski — że żaden z nich nie miał wejść do ziemi obiecanej z wyjątkiem Kaleba i Jozuega, którzy zdali dobry raport.

Zamieszanie ludu w łączności z tym raportem musiało być wielkie. Mojżesz uznał raport Kaleba i Jozuego i zachęcał lud do posłuszeństwa Bogu, jako czytamy: —

“Alem ja mówił do was: Nie lękajcie się ani się ich bójcie. Pan Bóg wasz, który idzie przed wami, walczyć będzie za was, tak jako wam uczynił w Egipcie przed oczyma waszemi. Także i na puszczy, gdzieś widział jako cię nosił Pan Bóg twój, jako nosi ojciec syna swego, w onej wszystkiej drodze, którąście szli ażeście przyszli na to miejsce. Lecz ani tak uwierzyliście Panu, Bogu waszemu, który chodził przed wami w drodze, przepatrując wam miejsce do stanowienia obozu, w nocy w ogniu aby wam ukazał drogę, którąbyście iść mieli, we dnie zaś w obłoku”. — 5 Moj. 1:29-33.

Jednakowoż ludność w gorzkości swego rozczarowania wołała: “Obyśmy byli pomarli w ziemi Egipskiej, albo na tej puszczy, obyśmy byli pomarli. Czemuż wždy Pan prowadzi nas do tej ziemi, abyśmy padli od miecza, a żony nasze i dziatki nasze aby były na łup? Izali nam nie lepiej wrócić się do Egiptu?”

Tedy Jozue i Kaleb upominali i zachęcali zgromadzenie mówiąc: Ziemia, którąśmy przeszli i przespiegowali ją, ziemia jest bardzo dobra. Będzie nam Pan miłościw, tedy nas wprowadzi do tej ziemi i da ją nam, ziemię tę, która opływa mlekiem i miodem. Jedno Panu nie bądźcie odporni, ani się wy bójcie ludu onej ziemi”.

Duchowny Izrael podobnie próbowany

Stosując tę lekcję do duchowego Izraela znajdujemy dużo podobieństw: Najprzód mamy wodzów ludu odpowiadających owym szpiegom, na których raporcie dużo zależy czy lud idzie naprzód według Boskiego zarządzenia. Niektórzy z tych kaznodziei tak wyolbrzymiają trudności spotykane po drodze, że lud bywa zniechęcony i boi się iść naprzód; gdy zaś inni, zdając prawdziwy raport, zachęcają swych braci zapewnieniem że łaska Pańska jest dostateczna tym co są Jego. Może nie będzie od rzeczy przypuścić że owych dwunastu szpiegów przedstawia wszystkich poświęconych, którzy w tym życiu weszli w

przymierze z Bogiem i dostąpili pewnej miary Jego odpocznienia. Wszyscy się zgodzą że odpoczynek wiary jest chwalebny odpoczynkiem, że owoce jego są wspaniałe a okazy tychże są ludowi przedstawione. Lecz mało jest takich co zdają właściwy raport o możliwościach chrześcijańskiego życia, o możliwościach stania się zwycięzcami świata, bojowania dobrego boju wiary w imieniu i w mocy Pana, oraz o możliwościach osiągnięcia tych wszystkich chwalebnych rzeczy, jakie Bóg przygotował dla tych co Go miłują. Większość (wielkie grono) z tych wstrzymują się, nie przyswajają sobie obietnic i nie ufają Bogu i w stosunku do tego wywierają zły wpływ na drugich. To też w obecnym czasie mało jest takich co wiarą wchodzą do wszystkich błogosławieństw i przywilejów, które należą do duchowych Izraelitów i ci nieliczni są tymi co wchodzą do niebieskiego Chanaan aby takowe rzeczywiście odziedziczyć w przyszłości. Inni nie dostępują błogosławieństwa i radości wiary w obecnym czasie, ani też nie dostąpią najwyższego błogosławieństwa w przyszłości, chociaż pewną część mogą dostąpić z Boskiej łaski.

Niejaki pan Spurgeon opowiedział historję o pewnym człowieku, który był zaproszony aby przyszedł do jego sadu i skosztował niektórych jego owoców. Człowiek ten odmówił ponieważ, jak oświadczył, podniósł parę jabłek jakie spadły z drzew rosnących po brzegach sadu i jabłka te były liche i gorzkie. Właściciel sadu odrzekł że drzewa te były tam celowo posadzone aby chłopcy skosztowawszy niesmacznych jabłek, nie byli pobudzani do zakradania się do sadu; zapewnił jednak że wewnątrz ogrodu znajdują się wyborne jabłka. Tak jak owe jabłonie po brzegach sadu nie przedstawiały rzeczywistego gatunku owoców sadu, podobnie chrześcijanie dają światu bardzo niezadawalną próbkę prawdziwych błogosławieństw Bożych i owoców Ducha świętego, a niektórzy z nich wydają pod wielu względami mylne świadectwo i wstrzymują przyływ Pańskich błogosławieństw do ogólnej ludzkości w tym wieku. Dzięki niech będą Bogu że przychodzi czas iż pod przewodnictwem klasy Jozuego i Kaleba, wszyscy ludzie — wszyscy co przyjmą Boga i będą Jemu ufać — zostaną wprowadzeni do pozafiguralnej ziemi Chanaan i będą mogli osiągnąć wszystkie te bogactwa łaski, jakie Bóg obiecał tym co Go miłują i są Mu posłuszni.

“Niewiara nigdy nie umie spoglądać poza trudności, miasta, mury, olbrzymy. Przewyższa takowe, rozmyśla o nich, wynosi je ponad własne zasoby. Wiara zaś, chociaż nigdy nie bagatelizuje trudności, patrzy im spokojnie w twarz, poczem odwraca się od nich i spogląda ku Bogu, polegając na Nim. Lud, który wyszedł z Egiptu nie czynił tego i za to nie wszedł do Chanaan.” — F. B. Meyer.

“Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila”

Dla duchowych Izraelitów są dwie ważne lekcje do nauczenia się. (1) Ich własna niedostateczność — niezdolność do pokonania i odparcia prób, trudności

i przeciwności spotykanych na drodze. Apostoł powiedział że nie możemy czynić tego cobyśmy sami chcieli. Lecz nasza nieudolność jest Boską sposobnością a Jego zachęcające słowa są: "Dość masz na łasce Mojej, moc Moja wykonuje się w słabości". Bóg mógłby był uzbroić i wyekwipować zastępy Izraelskie w jakiś cudowny sposób czyniąc ich nieetykalnymi na ataki nieprzyjacielskie i dając im potrzebną odwagę do przeprowadzenia powierzonego im dzieła; lecz to nie było Jego planem. On chciał rozwinać w nich potrzebną wiarę, ufność i posłuszeństwo; albowiem "bez wiary nie można podobać się Bogu". Tak więc w cielesnym Izraelu pokazany był Boski sposób postępowania z duchowym Izraelem. Bóg mógłby cudownie udzielić nam szczególniejszej mocy umysłu i ciała, co czyniłoby nas wyższymi ponad wszelkie zewnętrzne warunki; lecz zamiast tego On tylko usprawiedliwia nas przez wiarę i mówi abyśmy uważali się za zupełnych, doskonałych, ponieważ przepisana nam została zasługa Chrystusowa. Z tego punktu zapatrywania wiary wszystkie boje duchowego Izraelity są wygrane lub przegrane. "Jakoś uwierzył, niechaj ci się stanie". Przeto ci co mogą i chcą przyjmować wszystkie Boskie obietnice w zupełności wiary i zaufania, idą zwycięstwo do zwycięstwa, z błogosławieństwa do błogosławieństwa, z radości do radości, z jednych zwycięzcy do drugich, a ostatecznie odniosą chwalebne zwycięstwo nad światem, ciałem i onym przeciwnikiem, przez zasługę i ustawiczną pomoc Tego, który nas umiłował i kupił Swoją drogą krwią.

Przed takimi olbrzymowie przeciwności i rozpa-

czy tracą swoją moc, tak jak stracił ją Goliat przed procą Dawida. Kamyk ze strumyka, czyli poselstwo Boskiego Słowa, uśmierzy potęgę nieprzyjacielską przed obliczem tych co mają procę wiary. Dla takich fortece grzechu nie są tak mocne aby były niedozdobycia; nieprawość choćby najmocniej szanowana ugina się przed Boską potęgą i gdy zaatakowana w imieniu i mocy Pańskiej i obchodzona kilkakrotnie z modlitwą, mury jej w końcu upadają tak jak upadły mury Jerycha. Podobnie skażone upodobania i grzeszne pożądania mogą być w zupełności pokonane w naszych sercach, chociaż ślady ich mogą pozostać do pewnego stopnia w naszych śmiertelnych ciałach — uprzytomniając nam nie tylko słabości upadłej natury, ale i zwycięstwo nowego umysłu, pod dowództwem Jezusa. ✓

W miarę tych zwycięstw wiary owoce tegoż zwycięstwa stają się naszym udziałem. Winogrona Escholu, figi i wszelkie obfitości ziemi opływającej mlekiem i miodem, słabo tylko wyobrażają bogactwa łaski i owoce ducha, które stają się udziałem tych co w imieniu Pańskim odnoszą zwycięstwo wiary nad światem, ciałem i onym przeciwnikiem. Do tych owoców i łask Apostoł wlicza cichość, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterską uprzejmość, miłość i inne. Zapewnieniem Słowa Bożego jest że gdy te rzeczy przy nas będą i gdy wytrwamy w dobrym boju wiary jako nowe stworzenia, to nie tylko że doznamy duchowego orzeźwienia, ale ostatecznie dane nam będzie "hojne wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa". — 2 Piotr. 1:11. W. T. 1907—250.

Odpowiedzi na Nadesłane Pytania

Pytanie: — Czy prowadzenie w zgromadzeniu szkółki dla dzieci jest właściwe? Jakie szkółki miał na myśli br. Russell, gdy w swych uwagach w szóstym tomie str. 674 i 675 ganił takowe jako szkodliwe?

Odpowiedź: — Jest rzeczą właściwą i potrzebną aby dzieci chrześcijańskich rodziców były nauczone chrześcijańskich zasad i prawd wyłożonych w Słowie Bożem. Obowiązek pod tym względem spoczywa w pierwszym miejscu na rodzicach; lecz i szkółka niedzielna, która by współdziałała z rodzicami w udzielaniu dzieciom zdrowych i prawdziwych instrukcyj religijnych, jest, naszym zdaniem, we wielu miejscach i okolicznościach w zupełności właściwa. Nie mówimy że jest ona potrzebna lub konieczna w każdym zgromadzeniu, ani radzimy uważać ją za jedną z obowiązkowych czynności zborowych, lecz nie upatrujemy też żadnej wady w takim zgromadzeniu lub w takich rodzicach, którzy po dobrem zastanowieniu się nad tą sprawą, oraz nad warunkami i okolicznościami w jakich znajdują się sami i ich dzieci, widzą potrzebę takiej szkółki i postanawiają taką prowadzić.

Br. Russell, chociaż w znaczeniu ogólnem nie był za prowadzeniem takich szkółek, to jednak nigdy nie wypowiadał bezpośredniej krytyki w kierunku ta-

kich zgromadzeń, co podobną szkółkę prowadziły jeszcze za jego życia. Możemy też dodać że znajduje się wiele takich rodziców którym z powodu pewnych warunków i okoliczności byłoby niemożliwym lub zbyt trudnym udzielać swym dzieciom odpowiednich instrukcyj religijnych, przeto niedzielna szkółka w okolicznościach takich zdaje się być właściwą i gdy prowadzona jest w dobrym duchu i przez sposobnego brata, niezawodnie wywrze dobry wpływ na dzieci.

Szkółki ganił wprost przez br. Russella jako szkodliwe byłyby takie, które prowadzone są przez różne denominacje, gdzie udzielane lekcje są niezgodne z pojmowaną przez nas prawdą. Że takie szczególnie szkółki były ganił przez br. R., okazuje się dość wyraźnie z niektórych paragrafów znajdujących się na wyżej wspomnianych stronicach szóstego tomu. Jeżeli jednak którykolwiek rodzice uważają że niewłaściwą lub nawet szkodliwą rzeczą byłoby posyłać dzieci do szkółki prowadzonej w duchu uznawanej przez nas prawdy Słowa Bożego, to niech dzieci swych do szkółki takiej nie posyłają; lecz w takim razie niechaj starają się tem gorliwiej spełnić swój obowiązek pouczenia swych dzieci prawd i zasad chrześcijańskich. Zaniedbać ten obowiązek a jednocześnie sprzeciwiać się szkółce nie-

dzielnej i nie posyłać swych dzieci do takowej, byłoby nie tylko nielogicznym ale i podwójnym złem.

Pytanie: — Jeżeli br. starszy czy to w wykładzie czy w prowadzeniu badania wypowie jakie myśli odmiennie a nie oparte na Biblii i jeżeli temi odmiennymi myślami spowodowane będą pomiędzy braćmi pewne trudności i sprzeczki, a później jeżeli ktoś drugi wykaże i dany brat sam zobaczy że jego zdania były niedobre, czy ma on to naprawić publicznie wobec wszystkich, tak jak wobec wszystkich wypowiedział owe błędne myśli?

Odpowiedź: — W takich okolicznościach dużo zależałoby od tego jak ważne i jak dalece błędne byłyby owe odmiennie myśli wypowiedziane przez danego br. starszego. Jeżeli starszy posiada odpowiedniego ducha pokory i wierności dla prawdy to gdyby niekiedy wypowiedział jakie sprzeczne zdanie bezwiednie i bez zamiaru przekręcania prawdy, a później poznałby swoją omyłkę, uczyni wszystko na co go stać aby tylko daną omyłkę naprawić i zaniepokojone umysły braci i siostr uspokoić. Jeżeli owe błędne zdania dotyczyły zasadniczych prawd, lub spowodowały poważne niezadowolenie i zamieszanie pomiędzy słuchaczami to właściwy duch pokory w owym bracie powinien nakłonić go do publicznego odwołania tych odmiennych zdań, o ile sam z czasem poznał że były błędne. Takie coś, chociaż chwilowo może wydawać się upokarzającym dla owego br. starszego, to jednak wywrze dodatni wpływ na jego charakter jak i na całe zgromadzenie i najprędzej przywróci zamącony chwilowo pokój; gdy zaś prywatne przyznanie się do omyłki a nie odwołanie jej publiczne, źle świadczyłoby o danym bracie i przydłużałoby spowodowane w zgromadzeniu zaniepokojenie.

Nie należy jednak nastawać na jakiegokolwiek publiczne odwoływanie przez br. starszego, dokąd on sam nie upewni się w swym umyśle że owe przez niego wypowiedziane odmiennie zdania są błędne, czyli nie zgodne z Biblią. Starszy ma pewną wolność obstawiania za tem co rozumie być prawdą, tak samo jak każdy innych członków zgromadzenia (Zob. Tom 6 str. 386). Wolności tej nie powinien on jednak używać na popisywanie się nowościami, lub na przekręcanie prawd już zrozumianych i przyjętych przez zgromadzenie. Jeżeli to uczynił już parę lub kilka razy i pomimo zwracanej mu uwagi omyłek swych dopatrzeć się nie mógł, to w dalszym ciągu na starszego obieranym być nie powinien, bez względu na jego wymowę lub inne zdolności. Całe zgromadzenie jest do pewnego stopnia odpowiedzialne za czystość prawdy nauczanej przez starszych danego zgromadzenia. To też chociaż w osobistych pojęciach należy każdemu pozostawić pewną wolność, to jednak na stanowisko starszego (publicznego nauczyciela w zgromadzeniu) nie powinien być obierany taki którego osobiste pojęcia byłyby sprzeczne z ogólnie pojmowaną prawdą Słowa Bożego.

Pytanie: — Kogo w pozafigurze przedstawiali pierworodni, którzy dotknięci zostali śmiercią podczas dziesiątej plagi w Egipcie?

Odpowiedź: — Owa noc egipska była obrazem na wiek Ewangelii, w którym pewna klasa z ludzi tego świata (pokazana w pierworodnych) znajduje się na szczególnej próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci. Zatem pierworodni Izraelscy przedstawiali tych z tej klasy co próbę tę przechodzą zwycięsko i w słusznym czasie stanowią będą Kościoł pierworodnych. Natomiast pierworodni egipscy przedstawiali takich, którzy przez pewien czas byli w klasie Kościoła lecz okazali się niewierni i bywają ukarani wtórą śmiercią; "jako ci którzy sobie znowu krzyżują Syna Bożego i jawnie Go sromocą". — Zyd. 6:4-6; 10:26, 27.

Tak sprawę tę objaśnił br. Russell i zdaje się nam, że jest to najlogiczniejsze objaśnienie, albowiem żadni inni z świata nie znajdowali się w niebezpieczeństwie wtórej śmierci podczas wieku Ewangelii; zatem obraz ten niema nic do czynienia z światem. — Zob. Straż z Czerwca r. 1938, str. 90, dwa ostatnie paragrafy pierwszej kolumny.

Odpowiedź Brata Russell'a

Zmartwychwstanie — Stopnie pokazane na rysunku planu wieków.

Pytanie (1909): — Do jakiego stanu Jezus został wzbudzony do duchownego czy do Boskiego, według rysunku planu wieków? Proszę objaśnić orzeczenie podane w pierwszym tomie str. 288, że Jezus był wzbudzony do duchownego stanu "L", a po czterdziestu dniach wstał do majestatu na wysokości, do Boskiej chwały.

Odpowiedź: — Duchowe prawdy trudno jest wyjaśnić na jakimkolwiek rysunku; a według mego pojęcia rysunek planu wieków, jaki mieści się w pierwszym tomie, musiał być dokonany pod Pańskim nadzorem do pewnego stopnia, bo inaczej nie mógłby tak wyraźnie przedstawiać różnych stopni usprawiedliwienia, poświęcenia itd. i byłoby prawie niemożliwym wyłożyć te rzeczy wyraźniej aniżeli zostały przedstawione na tym rysunku. Nie myślę abym dziś mógł zrobić lepszy rysunek, przedstawiający te różne myśli.

Ponieważ Wielka Kompania będzie wzbudzona do duchownego stanu, lecz nie osiągnie stanu najwyższej chwały w królestwie, przeto na rysunku przedstawiony jest stan duchowy jako jedna rzecz a stan chwały jako druga rzecz. I stany te są różne, albowiem Wielka Kompania osiągnie stanu duchownego tak samo jak i Małe Stadko, lecz to ostatnie dojdzie także do najwyższej chwały, władzy i panowania, czego Wielka Kompania nie dostąpi, stąd ta różnica pomiędzy linią "L" a "K" na rysunku. Nie próbowaliśmy pokazać na rysunku że Chrystus i Małe Stadko osiągnie innego stanu od Wielkiej Kompanii, lecz pozostawiliśmy to do objaśnienia słowami na innym miejscu. O ile my to możemy zrozumieć, Wielka Kompania osiągnie stan anielski, zaś Małe Stadko dojdzie do Boskiego stanu; będą duchowymi istotami ale na wyższym poziomie.

“Gdybyś Wiedziała Ten Dar Boży”

“Gdybyś wiedziała ten dar Boży i kto jest ten co mówi: Daj mi pić, tedybyś go prosiła, a dałci by wodę żywą.” — Jan 4:10.

NIEWIASTA Samarytańska nie rozpoznała w owym zmęczonym podróżnym, który usiadł przy studni, pomazanego Syna Bożego, którego ówczesna obecność na ziemi była przepowiedziana przez wszystkich świętych proroków tysiące lat naprzód. Zaiste, nawet ci co znali Jego nauki, oraz Boskie świadectwa ogłoszone przy Jego narodzeniu i chrzcie — że był to umiłowany Syn Boży, który miał przynieść wesołą nowinę wszystkiemu ludowi (Łuk. 2:9—14; Mat. 3:17) — nawet oni nie mogli zrozumieć tego faktu, z powodu pokornej postawy Jezusa, w którym nie widzieli nic takiego co ludzie przywykli nazywać wielkiem. Nawet Jan Chrzciciel posłał uczni z zapytaniem: “Tyżeś jest On, który ma przyjść, czyli inszego czekać mamy? — Mat. 11:3.

Nie dziw więc, że niewiasta Samarytańska nie rozpoznała Pana; a nie rozpoznawszy Go nie mogła zrozumieć swego przywileju usłużenia Mu jako Temu, który był darem Bożym. Gdyby ona wiedziała i była w stanie ocenić swój przywilej podania kubka zimnej wody jednorodzonemu, umiłowanemu Synowi Bożemu, to z pewnością ze chętnie wyświadczyłaby żadaną usługę. A nie tylko to ale gdyby ona wiedziała kto był ten co o wodę prosił, to sama prosiłaby Go o wodę żywota, o ono wielkie zbawienie.

Jednakowoż niewiasta ta nie wiedziała o tym darze Bożym, chociaż był tak blisko niej. Uważając tego podróżnego za zwykłego żyda, jako jednego z tych co nie chcieli mieć nic do czynienia z Samarytanami, owa prośba o wodę wzbudziła w niej tylko pewną miarę rasowego uprzedzenia przeciwko człowiekowi, o którym prawdopodobnie myślała, że gotów był przyjąć usługę w gwałtownej potrzebie, lecz w innych chwilach uważałby ją i jej naród jako niższy od siebie i niegodny społeczności.

Pan rozpoznał podstawę tego uprzedzenia i nie sprzeciwiał się temu, ale cierpliwie dozwolił jej najprzód posądzać a następnie dał jej zrozumieć że był On w rzeczywistości Chrystusem, z czego ona wielce się uradowała i odszedłszy opowiadała prawdę drugim i wielu przyprowadziła do Niego.

Niewiasta ta była grzeszną i była trafnym obrazem na tysiące innych mężczyzn i niewiast, którzy zachowaliby się zupełnie inaczej gdyby tylko wiedzieli. Gdyby żydzi wiedzieli, nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali. (1 Kor. 2:8) Ten co przeszkodził im w zrozumieniu tej sprawy, był bóg świata tego, który zaciemnił ich oczy: uprzedził ich umysł tak że nie mogli uwierzyć (2 Kor. 4:4) Jako wynik tego oni nie rozpoznał daru Bożego, swego przywileju służenia Chrystusowi i otrzymania od Niego wody żywota.

To samo jest prawdą z ludźmi obecnie względem ciała Chrystusowego, czyli Kościoła. Ludność tego świata nie wie że Pan ma Swoich przedstawicieli na

ziemi. Ci nie są uposażeni chwałą tego świata, tak jak nie był nią uposażony ich Pan, są raczej znienawidzeni i odrzucani przez ludzi i wcale nie są rozpoznani jako przyszli sędziowie świata. Lecz ci co znają ich powinni oceniać przywilej służenia im; albowiem Pan powiedział: “Cokolwiekieście uczynili jednemu z tych braci Moich najmniejszych, mnieście uczynili”. (Mat. 25:40) Z tego wynika że cokolwiek czynimy jednemu z tych najmniejszych Pańskich, Pan uznaje to jakobyśmy Jemu uczynili. To powinno pobudzać nas do odpowiedniego ocenienia naszego przywileju służenia drugim.

Nie potrzebujemy również dziwić się, jeżeli ludzie tego świata nie znają nas i nie oceniają wody żywota jaką mamy im do dania. Jeżeli Pana, w którym mieszkała wszelka doskonałość, nie rozpoznał, to jak możemy spodziewać się że będą uznawać nas, w których dotąd znajduje się jeszcze wiele niedoskonałości, chociaż, z łaski Pana, uważani jesteśmy za świętych w oczach Bożych? Jeżeli bóg świata tego zaciemnił oczy wielu to naszym przywilejem jest, tak jak było przywilejem Pana, pomagać im do usunięcia tego zaćmienia, aby chwalebne światło Ewangelii pokoju mogło przeniknąć do ich umysłów. Podawajmy wszystkim wodę żywota w miarę jak sposobności się nasuwają. Czyniąc to ku ubłogosławieniu drugich, my również zostaniemy ubłogosławieni, tak jak był nasz Pan. — Jan 4:31-34.

W. T. 1894—310.

ECHA Z KONWENCYJ

Z St. Etienne — Francja

Wszystkim powołanym i wiernym, gdziekolwiek się znajdują, łaska i pokój niech będzie od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Dzielimy się z wami, że z łaski Ojca Niebieskiego mieliśmy przywilej zgromadzić się w dniach 9 i 10 kwietnia, b. r. na konwencję lokalną i wykorzystać te chwile, które tak szybko uchodzą. Bóg udzielił swego błogosławieństwa tak, że okazja ta była korzyścią nie tylko dla nas, ale i dla naszych działek, które również miały pewien udział, niektóre w deklamowaniu wierszyków a wszystkie w jednogodzinnej szkółce biblijnej, w obecności swoich rodziców. Na uczcie tej uczestniczyło też troje braterstwa z wschodniej Francji, a jedno z południowej.

Przy tej sposobności siedem osób okazało zewnętrzny znak swego poświęcenia. Dwie z tych były siostry w starszym wieku, pozostałych zaś pięć byli to bracia i siostry w wieku 16—18 lat. Uczestnicy złożyli tym wszystkim serdeczne życzenia, aby przy Pańskiej pomocy mogli wytrwać w tem poświęceniu aż do końca.

Z okazji przyjazdu do nas br. pielgrzyma z Polski zaraz po tej konwencji, bracia postanowili urządzać jeszcze jednodniową, zaraz na drugą niedzielę, to jest 16 kwietnia, u drugich braci w Rakamarji, gdzie również otrzymaliśmy obfite błogosławieństwo od Pana.

Dzieląc się temi łaskami z wszystkim ludem Pana, ślemy wszystkim bratnie pozdrowienie i życzenia potrzebnych łask i błogosławieństw Bożych. Pozostajemy w miłości bratniej

Zbór Pana w St. Etienne.

Z Billy-Mentigny — Francja

Umilowani w Panu bracia i siostry, którzyście uczestnikami wielkich i kosztownych obietnic Bożych w Chrystusie Jezusie. — 2 Piotr 1:4-11.

Pragniemy podzielić się z Wami, którzyście rozproszeni po różnych częściach ziemi, błogosławieństwem i radością, jakich doznaliśmy na uczcie duchowej w Billy-Montigny (Fouquieres), w dniach 9 i 10 kwietnia, b. r. Przy łasce Ojca Niebieskiego i przychylności miejscowego braterstwa uraczyliśmy się hojnie pokarmami na czas słuszny.

Wykładami usłużyło siedmiu braci, którzy zwracali uwagę na przybliżanie się dnia Pańskiego, zachęcając, abyśmy na widok tego co przychodzi mogli tem bardziej oczyszczać się od wszelkiej zmyły ciała i ducha, oraz wzmacniać się w Panu i w sile mocy Jego, kroczyć aż do zwycięstwa, a w końcu otrzymać obiecaną nagrodę.

W drugim dniu urządzony był chrzest, przez który jeden brat i jedna siostra okazali swoje poświęcenie się Bogu na służbę. Życzymy im, aby w tem poświęceniu mogli wiernie trwać aż do końca.

Szybko przeminięły nam te dwa dni w bratniej społeczności i znowu trzeba nam było rozstać się, po prześpiewaniu kilku odpowiednich pieśni. Lecz przed zakończeniem uczestnicy wyrazili życzenie, aby błogosławieństwami temi podzielić się przez łamy Straży z innymi uczestnikami tej samej wiary, życząc wszystkim wytrwania aż do zwycięstwa. — 2 Kor. 13:11-13.

Pozostajemy w miłości bratniej,

Uczestnicy konw. w Billy-Mentigny, Francja.

Z Lens — Francja

Umilowani w Panu Bracia i Siostry:

Niniejszem dzielimy się z Wami radością i błogosławieństwem, jakieśmy otrzymali na uczcie duchowej, w dniach 23 i 24 kwietnia, b. r., zgodnie ze słowami Pana: "Proście a otrzymacie; kołaczcie a będzie wam otworzone". Bracia we Francji już od kilku miesięcy wyglądali przyjazdu brata pielgrzyma z Polski. Chociaż zachodziły różne przeszkody to jednak bracia byli w nadziei, że o ile będzie to wola Boża to brat taki przyjedzie. Nadzieje te i pragnienia zostały zrealizowane przybyciem do Francji pielgrzyma br. Grudnia z Polski. Choć nie mógł długo gościć w tym kraju, bo tylko jeden miesiąc, to jednak czas ten staraliśmy się dobrze wykorzystać.

Z tej też okazji urządzona była owa uczta duchowa w Lens. Dzięki niech będą Panu, że brat ten udarowany jest dobrą znajomością Słowa Bożego, a także siłą fizyczną, tak że całe te dwa dni usługiwał nam Słowem żywota niemal sam. Niechaj więc modlitwą naszą będzie aby Bóg nadal otwierał mu drzwi sposobności ku głoszeniu Ewangelii, abyśmy w tej wspólnej służbie wszyscy mogli wzmacniać się a w końcu znaleźć się u stóp naszego Zbawcy i usłyszeć Jego: "Sługo wierny, wejdz do radości pana twego."

W drugim dniu odbyło się zebranie świadectw, na którym wielu braci i siostr wypowiedało się jakimi to drogami i okolicznościami Bóg lud Swój prowadzi i doświadcza wszystkich, których za synów przyjmuje. — Zyd. 12:4-14.

Te dwa dni prędko nam przeminięły lecz wspomnienia niechaj pozostaną na zawsze i pobudzają nas do wierności i wzajemnej bratniej miłości, co jest życzeniem wszystkich uczestników konw. w Lens. — Psalm 126.

Z Franklin (Medway), Mass.

Umilowani bracia i siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

Zapowiedziana konwencja odbyła się na farmie u braterstwa Bogdańczyk, w dniu 7 maja, b. r. Krótka ta lecz miła uczta duchowa pozostanie długo w pamięci tych co uczestniczyli, gdyż Ojciec Niebieski złał obfite błogosławieństwo, co uwidoczniło się z radosnych twarzy uczestników jak i w ich aż do łez zasmuceniu gdy nadszedł czas rozstania.

Czterech braci usłużyło pięcioma wykładami na różne budujące tematy. Na zakończenie przewodniczący zacyto-

wał zachętę Ap. Pawła z listu do Filip. 4:8; a uczestnicy będąc podniesieni na duchu polecieli aby błogosławieństwem tem podzielić się z wszystkimi uczestnikami tego samego powołania tak w tym kraju jak i poza oceanem. Życząc wszystkim zwycięstwa i nagrody wiecznego żywota, pozostajemy w miłości bratniej

Uczestnicy konwencji w Franklin, Mass.

Z Cleveland, Ohio.

Drodzy w Chrystusie bracia i siostry:

Uczestnicy konwencji odbytej w Cleveland, O., w dniach 28—30 maja, b. r., pragną podzielić się z wszystkimi czytelnikami tego pisma, błogosławieństwami otrzymanymi na tej uczcie duchowej. Chociaż pod względem uczestników konwencji ta była nie duża, to jednak Ojciec Niebieski złał Swe błogosławieństwo zasilwszy nas obfitością pokarmów tak duchowych jak i cielesnych.

Wykładami usłużyło dziesięciu braci przyjezdnych. Przemówienia były dość budujące i na czasie. Odbyło się też zebranie świadectw, na którym bracia i siostry oświadczały się jak trudno jest w tych ostatecznych czasach postępować wąską drogą poświęcenia. Napotykanne trudności i zniechęcenia nie tyle pochodzą od świata ile raczej od takich co mieniają się lub mienili się być braćmi. Zaiste wiara i szczerść poświęcenia są teraz doświadczane we wszystkich, zgodnie z przepowiednią Pana, miłość wielu oziębla, a wielu innych potknęło się i upadło.

To też wszystkim uczestnikom tego samego powołania życzymy wytrwania na wąskiej drodze i potrzebnej do tego łaski i pomocy Bożej. Ślemy również wszystkim chrześcijańskie, braterskie pozdrowienie. — 2 Kor. 13:11, 12.

Uczestnicy konw. w Cleveland, Ohio.

Przyszła Konwencja Generalna w Nowym Yorku

Od zgromadzenia braci i siostr w Nowym Yorku otrzymaliśmy wiadomość, że według projektu wspomnianego w Straży kwietniowej, podjęte zostały odpowiednie starania ku urzeczywistnieniu tego projektu urzędzenia w tym roku gen. konw. w Nowym Yorku. Zgromadzenia oświadczyły się przychylnie za tym planem, więc bracia w Nowym Yorku podjęli starania ku wynajęciu sali itp. Zostaliśmy uwiadomieni, że braciom udało się znaleźć i wynająć bardzo wygodną i obszerną salę, mogącą pomieścić do 1,500 osób. Adres tej sali jest: — "Stuyvesant Casino Inc." 140-142 Second (2) Ave., New York, N. Y.

Jak już było poprzednio podane w Straży, konwencja ta planowana jest na dnie 2, 3 i 4 września, kiedy to przypada amerykańskie tzw. święto robotnicze. Spodziewanem jest że bracia i siostry dołożą wszelkich możliwych starań i chęci, aby w konwencji tej uczestniczyć. Prawda, że dla zamieszkałych w Stanach północno-środkowych, miasto Nowy York jest znacznie oddalone, ale za to z okazji odbywającej się tam wszechświatowej wystawy, bilety kolejowe jak i autobusów do Nowego Yorku są obniżone, co niektórym z pewnością zachęci do jechania.

Przypuszczamy, że gromadnie wybranie się z jednego miasta może tem więcej obniżyłoby koszta podróży. Podajemy więc myśl, aby bracia z Chicago i okolicy porozumieli się wspólnie co do ilości tych co zamierzają jechać. Może przy dostatecznej liczbie ochotnych do jechania, braciom udałoby się wynająć osobny wagon kolejowy, co uczyniłoby podróż przyjemniejszą i może tańszą. Byłoby bardzo pożądanem, aby na konw. tej reprezentowane było, o ile możliwe, każde zgromadzenie ze Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Tylko przy wspólnem zainteresowaniu i staraniu możemy spodziewać się, że takie zjazdy przysporzą budowania uczestnikom i chwały naszemu Ojcu Niebieskiemu i Panu Jezusowi Chrystusowi. Udajmy się więc do tronu niebieskiej łaski o Boskie błogosławieństwo i, na ile nas stać, postarajmy się na konwencji tę pojechać, a błogosławieństwo duchowe z pewnością będzie naszym udziałem.

O bliższe informacje w razie potrzeby interesowani raczcie zwrócić na adres: — C. Szencher, 163 Bedford Ave., Brooklyn, N. Y.